

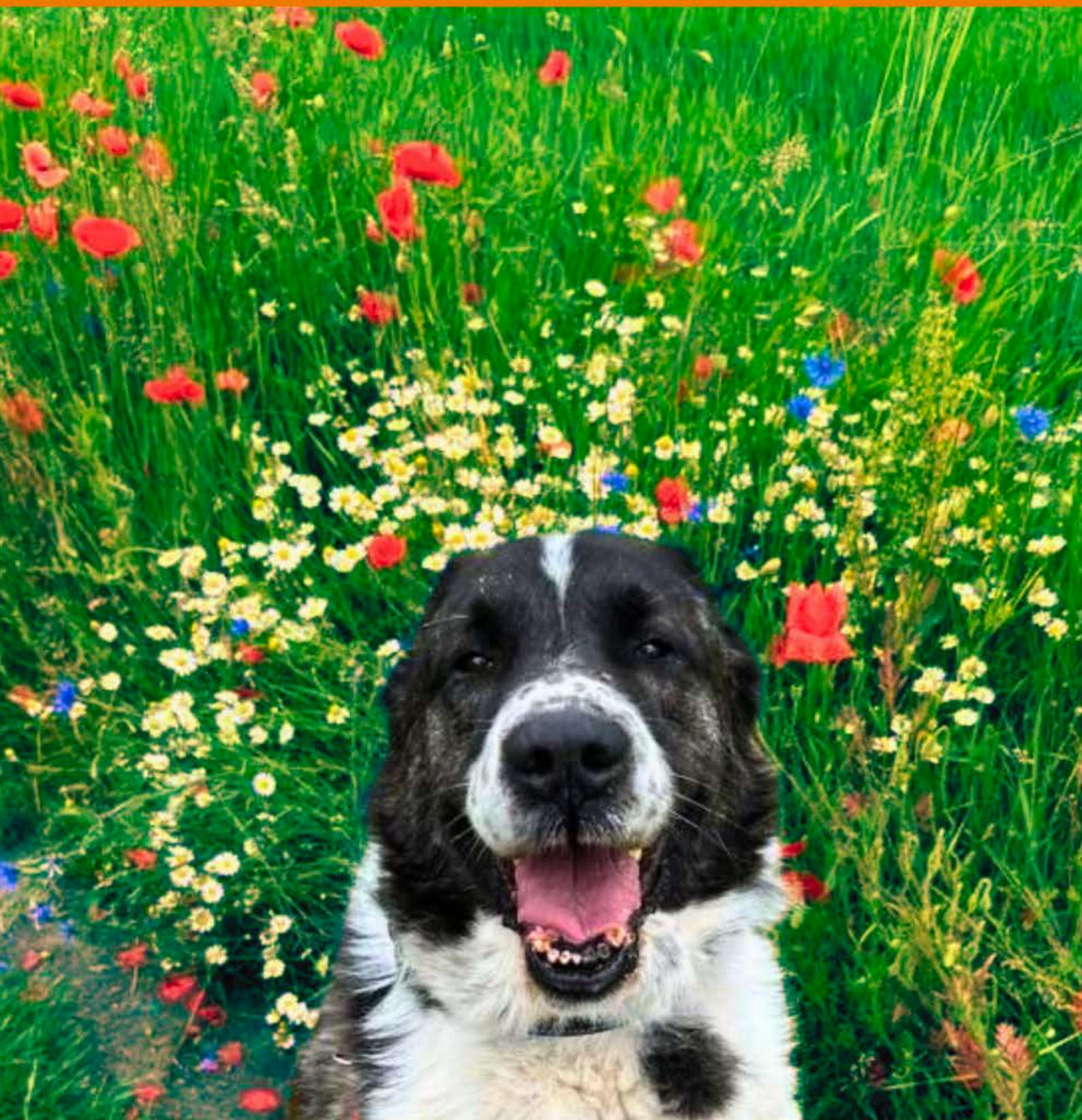
GŁOS PSITULA

TWOJE ŹRÓDŁO PSICH I KOCICH INFORMACJI

NR 17 06/2025



Psitul mnie



KOMITET
DO SPRAW
POŻYTKU
PUBLICZNEGO



Sfinansowano ze środków Narodowego Instytutu Wolności –
Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego
w ramach Korpusu Solidarności – Rządowego Programu
Wspierania i Rozwoju Wolontariatu Długoterminowego na lata 2018–2030



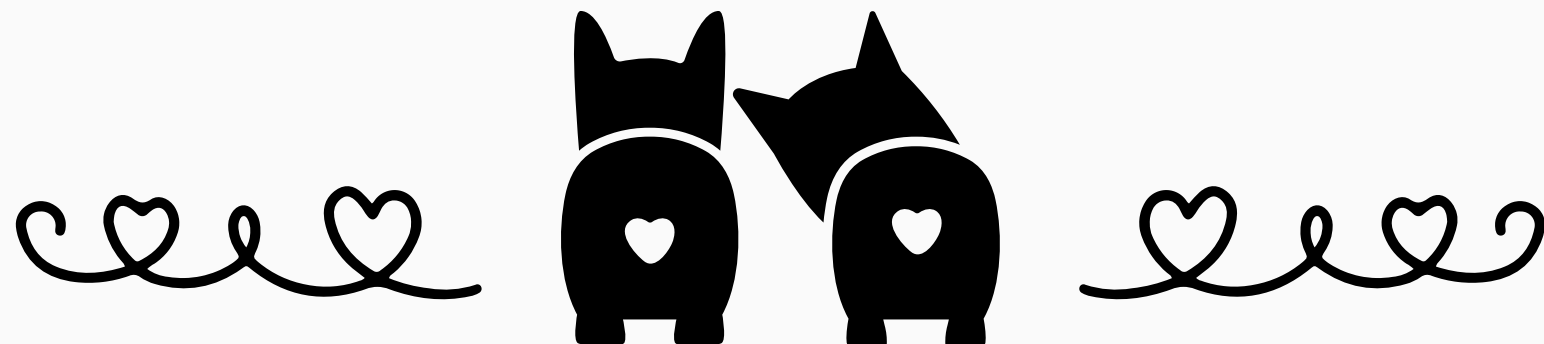
Rządowy Program
Wspierania i Rozwoju
Wolontariatu Długoterminowego
na lata 2018–2030
**Korpus
Solidarności**

Wstępniak redakcyjny

Kochani,
Głos Psitula jest newsletterem przygotowywanym przez wolontariuszy przy wsparciu koordynatorki wolontariatu. W związku z powyższym składamy serdeczne podziękowania dla następujących osób:

Natalia Jankowska
Katarzyna Cieplińska
Alina Rzeszutek
Karolina Koza
Marta Mędrek
Michael Bizuk

Jeśli jesteś chętny aby dołączyć do naszej małej grupy redakcyjnej napisz pod adres zwierzak@psitulmnie.pl



Pierwszy Psitulowy Dogtrekking

W poprzednich numerach Głosu Psitula mogliście przeczytać opowieści naszych wolontariuszy o dogtrekkingach z perspektywy uczestnika. Tym razem możemy opowiedzieć Wam o takim wydarzeniu z perspektywy organizatorów.

25 maja odbył się Pierwszy Psitulowy Dogtrekking. Dogtrekking polega na pokonywaniu tras leśnych lub górskich wspólnie z pupilem. To forma aktywności fizycznej, z której korzystają zarówno właściciele czworonogów, jak i same zwierzaki.

Na pomysł zorganizowania dogtrekkingu w Psitulu wpadła już rok temu nasza wolontariuszka Karolina. Chciała zrealizować go w ramach minigrantu na sekcję promocyjną. Jednak ze względu na ograniczony czas oraz fakt, że organizacja takiego wydarzenia wymaga wielu osób i dużego zaangażowania, projekt został odłożony. Pani Prezes TOZ w Polsce Danuta Mikusz-Oslislo oraz zastępca kierownika schroniska, pani Gosia Witkowska-Zabawa, uznały, że warto zrealizować pomysł spokojnie, bez pośpiechu, i niekoniecznie w ramach minigrantu.

Od planowania przeszliśmy do działania. Od marca odbywały się regularne spotkania grupy organizatorów, w skład której wchodziło: Danuta Mikusz-Oslislo (prezes TOZ w Polsce), Krzysztof Kuciera, Gosia Witkowska-Zabawa (zastępczyni kierownika



schroniska), Marta Mędrak (koordynatorka wolontariatu) oraz opiekunowie sekcji wolontariackich: Kamil, Sara, Magda i Karolina. Spotkania odbywały się raz w miesiącu – podsumowywaliśmy, co udało się zrealizować, co jeszcze jest do zrobienia i kto się tym zajmie.

Zawody odbyły się na terenach spacerowych naszego schroniska i były dla nas ogromnym wydarzeniem. Poszukiwanie sponsorów, wytyczenie trasy,

stworzenie mapy, przygotowanie regulaminu, banerów, dyplomów oraz organizacja obsługi wydarzenia – to tylko część zadań, które musieliśmy zrealizować.

Za współpracę ze sponsorami odpowiadała pani Gosia Witkowska-Zabawa, która kontaktowała się z zaprzyjaźnionymi firmami, wysyłała zapytania i czekała na odpowiedzi. Firmy, które zgodziły się na współpracę, wybierały, co





mogą zasponsorować (nagrody, pakiety startowe), i przesyłały swoje logotypy do wykorzystania w materiałach promocyjnych.

Nasi sponsorzy:

Psi Bufet – voucher na świeże jedzonko, smaczki, kupony rabatowe oraz gadżety,

Pokusa – smaczki i gadżety,

Whisker Wonder – smaczki, gadżety i zabawki,

Bio Feed – wysokiej jakości karmy oraz oleje,

Fluffy Friend Grooming Salon – bony na usługi o wartości 200 zł i 100 zł,

Kosmatka Tattoo – bon na tatuaż o wartości 400 zł dla zwycięzcy,

Psiaśnie Mraśnie – smaczki i zabawki.

Nasi partnerzy:

Miasto Zabrze,
Centrum Weterynaryjne Młynarscy,
Had-Med – Igor Hajduk,
Outside the Kennel – Sevane Nowok,
Daria Latka – behawiorystka zwierząt towarzyszących.

Serdecznie dziękujemy wszystkim, którzy podjęli z nami

współpracę!

W dniu dogtrekkingu wolontariusze zebrali się już o godzinie 7:00, by odpowiednio przygotować teren. Rozstawiali stanowiska, banery oraz stół ze słodkościami. Swoje stoiska rozstawiali również niektórzy partnerzy i sponsorzy.

Lek. wet. Agnieszka Gogolin z Centrum Weterynaryjnego Młynarscy zapewniła profesjonalną odprawę weterynaryjną i czuwała nad bezpieczeństwem naszych czworonożnych przyjaciół. Natomiast Had-Med – Igor Hajduk – odpowiadał za obstawę medyczną dla uczestników.

Dogtrekking został podzielony na dwa starty, by uniknąć tłoku. Pierwszy odbył się o godzinie 10:00, drugi – o 10:15. W wydarzeniu wzięło udział 47 uczestników, którzy mieli do pokonania trasę o długości 7 kilometrów. Zawody rozegrano w trzech kategoriach: męskiej, damskiej oraz „najszybszy Psitulak” – w tej ostatniej

zwyciężył Reks razem z naszą wolontariuszką Michaliną. Po dobiegnięciu wszystkich uczestników na metę odbyła się prezentacja naszych psów.

Kenzo przedstawiła Sara, Szarika – Sandra, Precyla – Karolina, Rexa i Rafcia – Michalina, Dragona – Patrycja, Oti – Michalina, Lakiego – Natalia, Maję – Milena, Bruno – Daria, a Bonsai – Agnieszka. Po prezentacji przyszedł czas na rozdanie nagród oraz loterię. Każdy uczestnik mógł po ukończeniu trasy wrzucić swoją mapkę do skrzynki. Spośród nich losowano nagrody – każda wylosowana osoba otrzymała upominek.

Pierwszy Psitulowy Dogtrekking zakończył się ogromnym sukcesem! Otrzymaliśmy wiele pozytywnych opinii oraz cennych wskazówek od uczestników. Cieszymy się, że mogliśmy się spotkać podczas tego wydarzenia. Dziękujemy wszystkim za pomoc i mamy nadzieję, że zobaczymy się podczas drugiej edycji!

Wizyta studyjna we Wrocławiu

Na przełomie maja i czerwca sześciuosobowa grupa wolontariuszy i pracowników naszego schroniska wzięła udział w wizycie studyjnej w Schronisku dla Bezdomnych Zwierząt we Wrocławiu. Spędziliśmy tam trzy intensywne, pełne wrażeń dni, które okazały się nie tylko okazją do wzajemnej pomocy, ale też źródłem wielu inspiracji i nowych znajomości.

Już od pierwszych chwil zostaliśmy ciepło przyjęci przez zespół wrocławskiego schroniska. Dzięki ich otwartości mogliśmy zobaczyć, jak wygląda tam codzienna praca "od kuchni". Zwiedziliśmy wszystkie ważne miejsca – od gabinetów weterynaryjnych, przez psie boksy, kociarnię i pomieszczenia dla zwierząt gospodarskich oraz ptaków, aż po pomieszczenia socjalne i magazynowe. Wrocławskie schronisko znacząco różni się od naszego, nie tylko swoją powierzchnią, ale także zabudowaniami i organizacją pracy. Udało nam się podpatrzeć wiele ciekawych i praktycznych rozwiązań!

Jednym z głównych punktów naszej wizyty była pomoc przy budowie nowych wybiegów dla psów. Zakasaliśmy rękawy i zabraliśmy się do pracy – z naszym udziałem powstały m.in. drewniany domek oraz altana, które już pełnią funkcje stref relaksu dla zwierzątek i wolontariuszy oraz zapewniają cień i ochronę przed deszczem. Inspirując się działaniami naszej zabrzańskiej sekcji ogrodniczej włożyliśmy sporo serca również



w aranżację donic z ziołami – powstał mały ogródek aromaterapii, który ma wspierać psie zmysły i wpływać kojąco na bardziej wrażliwych podopiecznych. Nie mogło oczywiście zabraknąć bezpośredniego kontaktu ze zwierzętami! W niedzielne popołudnie zabraliśmy kilka psiaków na spacer i poznaliśmy bliżej ich historie. Okoliczne tereny zrobiły na nas ogromne wrażenie – rozległe lasy, szerokie pola i ciche ścieżki to wymarzone miejsce na spokojne spacer. Mocno pozazdrościliśmy tych

wspaniałych terenów spacerowych. Ten wyjazd był czasem na wymianę doświadczeń, dzielenie się pomysłami i realne wzajemne wsparcie w bieżących sprawach, ale też po prostu na lepsze poznanie się i budowanie więzi. Wróciliśmy zmęczeni, ale bardzo zadowoleni. Z głowami pełnymi nowych pomysłów, zapałem do działania i przekonaniem, że takie spotkania mają ogromną wartość. Dziękujemy wrocławskiej ekipie za serdeczność, otwartość i wspólnie spędzony czas!



Nie taki BARF straszny jak go malują!

W tym wydaniu Głosu Psitula chcielibyśmy przybliżyć Państwu sposób żywienia psów i kotów znany w Polsce jako BARF. BARF to skrót od angielskiego terminu "Biologically Appropriate Raw Food", co po polsku oznacza biologicznie odpowiednie surowe pożywienie. Jest to dieta oparta na surowym mięsie, podrobach, kościach oraz dodatku warzyw i owoców. Popularna jest również gotowana odmiana diety BARF znana jako BACF. Wybór diety gotowanej może być podyktowany np. niechęcią do surowego mięsa lub wrażliwością przewodu pokarmowego karmionego zwierzęcia. Największą zaletą diet BARF i BACF jest brak sztucznych konserwantów, barwników i wypełniaczy – zwierzę jest karmione naturalnym, nieprzetworzonym pożywieniem. Ten sposób żywienia pozwala kontrolować jakość i źródła pochodzenia składników oraz sposób

przygotowania pożywienia. Dodatkowo, jest to sposób żywienia, który zmniejsza ryzyko alergii pokarmowych, a także pozwala eliminować składniki alergizujące z pożywienia. BARF i BACF to też krótszy czas trawienia i bardziej zwarte, mniej śmierdzące odchody.

Aby dieta BARF była zdrowa, podobnie jak u ludzi, musi być odpowiednio zbilansowana. Wymaga podawania mięsa (w tym podrobów i kości) oraz warzyw i owoców w odpowiednich proporcjach i ilości. Niezbędny jest też zazwyczaj dodatek przynajmniej 2-4 suplementów, które uzupełniają ewentualne braki w pożywieniu i pozwalają przygotować dla zwierzęcia pełnowartościową karmę. Niewłaściwie zbilansowana dieta może prowadzić do niedoborów. Należy pamiętać również o zagrożeniach mikrobiologicznych (np. salmonelli) i zawsze zachowywać higienę podczas przygotowywania posiłków/pożywienia. Polecane źródła informacji o diecie BARF i BACF, do których

warto sięgnąć, jeśli jesteśmy zainteresowani poszerzeniem wiedzy na ten temat:

·<https://meatpoint.io/>

·Książki Agnieszki Cholewiak-Góralczyk: „Nie dla psa (i kota) kiełbasa, czyli jak zdrowo karmić swojego zwierzęcia”; „Psie smaki – o zbilansowanej diecie dla psów”; „Kocie smaki – o zbilansowanej diecie dla kotów”
·Grupa „Surowe Kotki i Psy” na platformie społecznościowej Facebook.

Warto wiedzieć, że istnieje możliwość skorzystania z usług psiego/kocięgo dietetyka, który na podstawie przekazanych przez opiekuna informacji, wyników badań oraz wywiadu przygotowuje gotowy przepis, a naszym zadaniem jako opiekuna jest wtedy jedynie odpowiednie przygotowanie i wdrożenie zmiany karmy. Jest to zdecydowanie łatwiejszy i szybszy sposób, wiąże się on jednak oczywiście z dodatkowymi kosztami konsultacji u dietetyka. Może być to jednak dobre rozwiązanie w przypadku zwierząt o skomplikowanej historii czy sytuacji medycznej, dla których odpowiednio skomponowana dieta jest warunkiem zdrowia lub sposobem leczenia.

Jako praktykująca BACFiara z około 3-letnim stażem, potwierdzam, że nie taki BAR(C)F straszny, jak go malują! J Początki faktycznie momentami bywały trudne, ale społeczność opiekunów na grupie „Surowe Kotki i Psy” jest bardzo wspierająca. Sama grupa i już dostępne na niej posty są bardzo rozbudowanym źródłem wiedzy, a zawsze też, w razie



wątpliwości, można zadać pytanie lub skorzystać z dostępnej w grupie sekcji „Przewodniki”. W ostatnich miesiącach BACF dosłownie uratował zdrowie mojego zwierzaka i mój portfel, ponieważ przy problemach z trzustką, musiałyśmy bardzo mocno ograniczyć podaż tłuszczu w diecie mojego psa.

Udało się obniżyć zawartość tłuszczu w porcji do poziomu niespotykanego w karmach komercyjnych. Jednocześnie niskotłuszczowa karma komercyjna dobrej jakości dla psa o wadze ok. 24 kg byłaby baaardzo kosztowna, a dzięki BACFowi utrzymałam poziom kosztów utrzymania psiaka na niezmiennym

poziomie względem poprzednich miesięcy. BARF i BACF to na pewno nie rozwiązanie dla każdego, ale mam nadzieję, że ta pigułka wiedzy na ten temat zachęci Państwa do zgłębienia tematu i sprawdzenia samemu, czy to akurat rozwiązanie dla Was i Waszego zwierzaka!

Chęć niesienia pomocy

Wywiad z Aliną Rzeszutek -
Specjalista ds. dobrostanu w
Schronisku dla Bezdomnych
Zwierząt "Psitulmnie" w Zabrze

Jak i kiedy zaczęła się Twoja historia z Psitulem?

Moja przygoda z Psitulem zaczęła się już na początku 2009 roku. Miałam wtedy niespełna 14 lat. Mieszkaliśmy na osiedlu bez rówieśników do podwórkowych zabaw, co skutkowało niesamowitą nudą w czasie ferii czy w okresie wakacyjnym, kiedy koleżanki i koledzy wyjeżdżali właśnie na wakacje czy do rodzin. Pewnego lutowego poranka miałam sen. Tak dziwnie to zabrzmiało – sen. Sen ten był bardzo realistyczny: jeździłam na rowerze ze swoją przyjaciółką. W ferworze prześcigania się, która z nas będzie pierwsza, straciłyśmy poczucie naszej przejażdżki. Znalazłyśmy się w miejscu, gdzie na chwilę przystanęłyśmy. Widoczna była duża brama, a za nią – wpatrujące się w nas psy. Szybko się zorientowałam, że musi to być schronisko. Podeszłam do krat i nieśmiało wyciągnęłam rękę. Wtedy jeden z tych psów polizał mnie po niej. Gdy tylko się przebudziłam, pobiegłam do mojej mamy i powiedziałam, że chciałabym pomagać w schronisku. Moja mama – po kilku przebytych ze mną „zachciankach zajęciowych” – odparła: „Tak, Twój kolejny słomiany zapał.” Oburzyłam się, ale nie odpuszczałam. W końcu poszliśmy do schroniska. Niestety, odmówiono nam, ponieważ byłam zbyt młoda, a doskonale zdawałam sobie sprawę, że moja mama nie ma



czasu, aby uczęszczać ze mną na wolontariat rodzinny. Ze łzami w oczach opuściliśmy schronisko. Kilka dni później nasze psiaki miały kontrolę u weterynarza. Moja mama udała się z nimi. Niespodziewanie, u weterynarza była również pani kierownik. Rozpoznała moją mamę, zapytała o okoliczności. Mama opowiedziała historię o mnie. Pani kierownik uznała, że skoro takimi wielkimi psami zajmuję się na co dzień, to mogę przyjść i spróbować swoich sił w schronisku. Tak minęło już – za chwilę – ponad 16 lat.

Czy zawsze chciałaś pracować ze zwierzętami?

Pewnie, jak większość dzieciaków kochających zwierzęta, na początku myślałam, że zostanę weterynarzem. Karierę szkolną zakończyłam jednak jako technik weterynarii. Ogólnie – cały czas miałam chęć niesienia pomocy. Rozważałam również pracę w domu dziecka, uważałam, że moim nieidealnym dzieciństwem będę w stanie dać wzór dzieciakom dotkniętym trudnymi doświadczeniami, aby chcieli zaważać o lepsze jutro. Jednak

wolontariat w schronisku sprawił, że całkowicie wsiąknęłam w to miejsce. I jestem z tego niesamowicie dumna, ponieważ w trakcie dorastania dzieci wpadają w różne środowiska. Gdyby nie schronisko – nie wiem, jak wyglądałoby moje życie. Cieszę się, że wybrałam tę drogę.

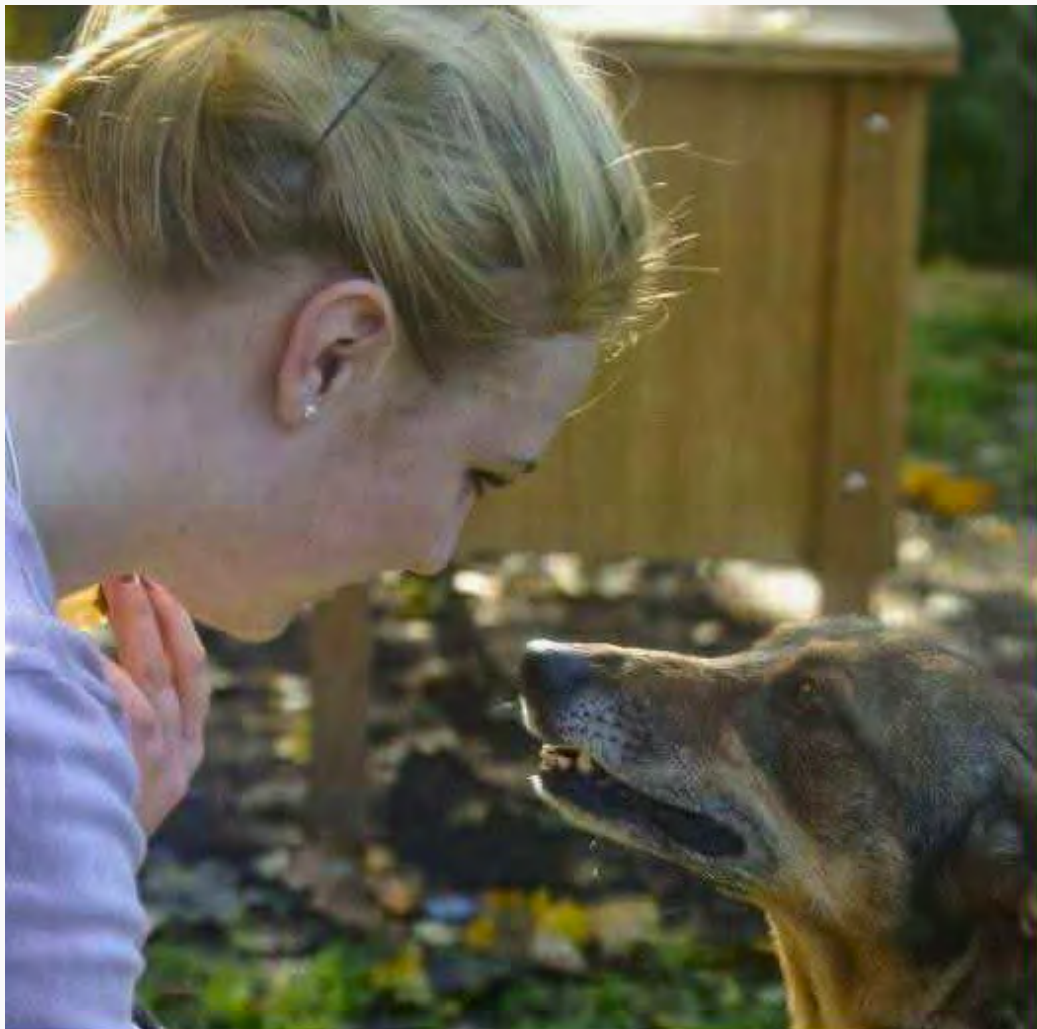
Na czym dokładnie polega Twoja praca?

Moja praca polega na poznaniu psa, zaopiekowaniu się nim pod kątem profilaktyki zdrowotnej, zminimalizowaniu stresu związanego z przybyciem do schroniska. Zajmuję się nim w sposób obsługiwalny, oceniam, w jaki sposób najlepiej z nim pracować – jeśli ta praca jest konieczna. Poświęcam mu czas, aby zaobserwować, jaką rodzinę – z jakimi predyspozycjami – mu dobrać. Zwracam uwagę na jego poziom socjalizacji i to, w jaki sposób nawiązuje interakcje z człowiekiem, dziećmi czy innymi zwierzętami. Następnie tworzę mu opis i wykonuję zdjęcia. Taki profil trafia na stronę. Oprowadzam ludzi, staram się dobrać im odpowiedniego kandydata. Współpracuję

z potencjalną rodziną na każdym etapie procesu adopcyjnego. Pracuję z psami ryzykownymi – staram się odbudować poprawną relację na linii człowiek = pies. Towarzyszę im każdego dnia, dając poczucie stabilizacji, komfortu i bezpieczeństwa. Modyfikuję różnego rodzaju zajęcia dla wszystkich psów w schronisku. Odpowiadam za ich dobrostan. Staram się, by psy, które dopiero trafiły, miały jak najmniejszy stres związany z pobytem, a tym, które już z nami są, zapewniam jak najlepsze warunki bytowania – jako strażnik ich spokoju.

Co jest dla Ciebie najtrudniejsze w wykonywanych obowiązkach?

Co jest najtrudniejsze? Myślę, że to, że nie mogę być wszędzie... A tak na poważnie najtrudniejsze w moich obowiązkach jest to, że muszę komuś zaufać. W przypadku osoby zainteresowanej adopcją – komuś, kto deklaruje, że dostosuje się do wszelkich zaleceń, zapewni naszemu podopiecznemu wszystko, czego on potrzebuje. Często ludzie mówią nam to, co chcemy usłyszeć – a później, jak się okazuje, mija się to z prawdą. Praca z psami jest fajna, lecz bywa też trudna. Wymaga cierpliwości – do zwierząt mam jej zdecydowanie więcej – determinacji i braku emocji. Co nie znaczy, że ich w ogóle nie mam. Gdy pojawia się pytanie w moim kierunku: „Jak Ty zabezpieczyłaś tego psa?”, kiedy zostaję wezwana do psa, który w danym momencie stwarza realne zagrożenie – chwilę temu pogryzł dotkliwie swojego właściciela –



odpowiadam: „Nie wiem. Nie zastanawiam się. Po prostu działam.” Na wielu szkoleniach, w których brałam udział, nikt nie uczy, jak zachować się w takiej sytuacji. Na szkoleniach czy seminariach pokazuje się, jak pracować z psem, który ma już jakąś relację i stwarza problem. A moja relacja z psami, które spotykam na interwencji, czy w schronisku, jest równa zero. Wiem, jakie to może wyrzucić uczucie, jednak chcę powiedzieć – ja też się boję w tych sytuacjach. Ale potrafię odłożyć swój strach na bok i zaczynam myśleć, w jaki nieinwazyjny sposób zabezpieczę psa i zapanuję nad sytuacją. Kolejnym trudnym etapem w tej pracy jest wieczna nadzieja na lepsze jutro naszego podopiecznego. Pamiętam moment, gdy trafia – choć w ten dzień jest smutny, przygnębiony

i zestresowany – i staram się mu trochę pomóc, pocieszam, mówiąc: „Nie martw się. Znajdziemy dla Ciebie dom, na jaki zasługujesz.” Czas biegnie nieubłagalnie. Nadchodzi ten najgorszy moment, w którym okazuje się, że jedyną rodziną, która przy nim była w ostatnich latach jego życia, to ta schroniskowa. Wiele mamy takich historii. Nie sposób opisać, jak wiele nas to kosztuje... Ktoś mówi: „Ja też pochowałam swojego. Też mam w domu zwierzęta.” Ale tu wszystkie są moje... Czuję się za nie odpowiedzialna i kocham każdego. Dlatego tak trudno jest mi powierzyć swojego schroniskowego psa. Bo gdybyś miała/miał oddać swojego psa komuś – na zawsze – czy byłabyś/byłbyś w stanie? No właśnie.

**Jest to na pewno trudne
przeżycie, ale czy są zwierzaki,
które szczególnie zapadły Ci
w pamięć?**

Oj, nie chciałabym wymieniać
każdego po kolei – mogłabym
niechcący któregoś pominąć,
a każdy pies wniósł w moje
doświadczenie pewną naukę.
Postaram się odpowiedzieć na to
pytanie w nieco inny sposób.

Kiedy zostałam wolontariuszką
w schronisku był rok 2009, a więc
miałam okazję poznawać psiaki,
które miały numer ewidencyjny
schroniska 6245. Kiedy zaczęłam
pracę, numer wynosił 9546. Dziś
ten numer to 13027. Miałam
zaszczyt poznać 6 784 psy,
uczestniczyć w wydaniu do
adopcji, być może pracować,
a także towarzyszyć im i wspierać
w procesie adopcyjnym 3482
psów. I zaznaczam – nie były one
numerami. Każde z nich miało
swoje imię, charakter, zalety
i przeżycia. Tak jak wspomniałam
– wiele z nich przyczyniło się do
ukształtowania mnie jako
pracownika schroniska. Nie
ukrywam, że byli i tacy, po
których blizny się już zagoiły – to
im zawdzięczam nabycie cnoty
moralnej, jaką jest pokora. Pokora
zmieniła wiele w mojej pracy
i podejściu do zwierząt.

**Jesteś także Inspektorem
Towarzystwa Opieki nad
Zwierzętami. Nie jest to łatwe
zadanie. Na czym przede
wszystkim polega rola
Inspektora?**

Inspektor to taka osoba, która jest
głosem tych, co nie mówią.
Walczy w ich imieniu, egzekwuje
od właścicieli wypełnianie
obowiązków względem prawa–
prawa zwierząt, które również je
mają. Inspektorzy kontrolują

i motywują właścicieli do zmian.
Wykonują to w ramach
wolontariatu, co znaczy – bez
wynagrodzenia, poświęcając swój
czas wolny. Choć żyjemy w
czasach, gdzie każdy z nas może
sobie zadać pytanie: „Kiedy mam
ten czas wolny?” albo „Co bym
robił, gdybym go miał?” –
z pewnością niewiele osób
odpowiedziałoby: „Byłbym
inspektorem.” To pewnego
rodzaju misja, w której
inspektorzy mierzą się z różnymi
środowiskami. Bardzo często –
przez brak wiedzy, funduszy czy
zwyczajne lenistwo – cierpią
zwierzęta. Przewodnie motto
inspektorów brzmi: „Nie sztuką
jest odebrać – sztuką jest
poprawić.” I w głównej mierze
w taki sposób działamy. Niestety,

jeśli nie dochodzi do poprawy,
takie zwierzę zostaje odebrane
właścicielowi i przekazane do
schroniska, z konsekwencją
skierowania sprawy do
prokuratury, a potem do sądu.
Często w sądzie figurujemy jako
oskarżyciel posiłkowy,
reprezentując Towarzystwo
Opieki nad Zwierzętami w Polsce
– Oddział w Zabrzu. Bycie
inspektorem nie jest łatwe. To
emocjonalny rollercoaster. Są
momenty, kiedy targają nami
emocje – jednak trzeba zacisnąć
zęby i działać dalej. Nie raz ciężko
było po takim inspektorskim
wyjeździe zasnąć. Jednakże
doskonale wiemy, że nasi
futerkowi przyjaciele sami się nie
obronią. One nas potrzebują!

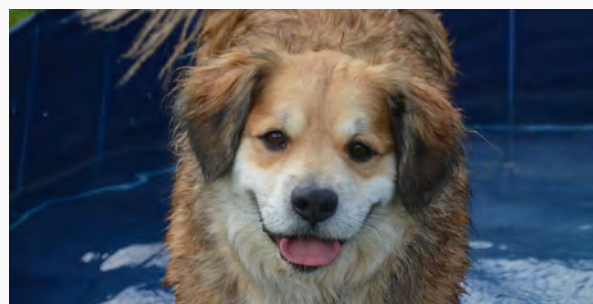
Skarbuś - 6245



Prymus - 9546



Estes - 13027



Brzmi bardzo dumnie! 😊 Czy w przyszłości wyobrażasz sobie, żeby Twoja praca nie była związana ze zwierzętami?

Nie – stanowczo nie wyobrażam sobie pracy bez zwierząt. Istoty te są mi niewyobrażalnie bliskie. Jeśli z jakichś przyczyn miałoby to nie być schronisko, to i tak będą mi towarzyszyć zwierzęta, ponieważ od dziecka się przy nich wychowywałam. Inne życie dla mnie nie istnieje. A ich radość, przywiązanie i to, jak potrafią zaufać – to dla mnie największe wynagrodzenie.

Czy jest coś co chciałabyś przekazać ludziom adoptującym schroniskowe zwierzęki?

Adopcja powinna być przede wszystkim przemyślana. Powinniśmy mieć na uwadze, że każde z tych zwierząt kiedyś miało jakiś dom – miejsce, w którym żyło. Nie fundujmy im kolejnej traumy, jeśli nie jesteśmy pewni, czy podołamy żywiołowi psa, czy będzie nas stać na leczenie chorego staruszka. Czy będziemy w stanie zająć się nim aż do końca jego dni? Weźmy pod uwagę nasz styl życia i to, czy mamy wystarczająco dużo czasu, by go poświęcić zwierzętowi. Jest wiele zwierząt, z którymi trzeba pracować pod kątem behawioralnym – to nie powinno ich dyskwalifikować, ale wymaga poświęcenia i zaangażowania. Mamy na swoim koncie udane adopcje, gdzie osoby były nowicjuszami – a świetnie sobie radzą. Wystarczy otwarty umysł na sugestie i dążenie do celu. Pamiętajmy też, że nie ma obowiązku posiadania zwierząt. Adopcja nie może być spełnieniem „zachcianki”. To żywa, czująca istota – nie mamy



prawa wyrządzać jej krzywdy. Personel schroniska staje na głowie, by proces adopcyjny był na tyle elastyczny, aby sprawdzić na wszelkie sposoby, czy duet: rodzina – zwierzę ze schroniska, jest idealnie dopasowany. Pamiętajmy, że schroniskowe warunki a domowe to ogromna różnica. Gwarancji, że zwierzę będzie idealnie funkcjonować, nie ma. Przy adopcji szczenięcia lub kocięta – takie zwierzę jest jak czysta kartka. To, jak ją Państwo zapiszecie, zależy od Was. Jesteście odpowiedzialni za to, co oswoiacie.

Dziękuję Ci bardzo za tak wyczerpujące odpowiedzi, które mam nadzieję odkryją przed naszymi czytelnikami trochę schroniskowej rzeczywistości. Czy jest coś, co chciałbyś dodać na koniec

naszej rozmowy?

Dziś, gdy mijam boksy, każdy uśmiech psa, każde spojrzenie spod podkulonego ogona przypomina mi, po co tu jestem. Czasem tylko przystaję na chwilę i myślę: „A co, jeśli to właśnie dziś znajdzie się ktoś, kto go dostrzeże?” Bo każde serce zasługuje na dom. Każde spojrzenie, które mówi „Zaufaj mi, daj mi szansę”, warto jest tego, by o nie zawalczyć. Nie pamiętam wszystkich imion, ale pamiętam emocje. Każde pożegnanie, każde wywieszone zdjęcie na tablicy „Schroniskowi Szczęśliwcy” to maleńkie zwycięstwo – ich i nasze. Być może to właśnie dlatego nigdy nie przestanę wracać do Psitula. Bo tutaj każde życie ma znaczenie. A jeśli udało się uratować choć jedno – to warto było tu być.



Więcej o programie i jego organizatorze znajdziecie na:

- www.wzmocnijotoczenie.pl
- www.energetycznykompas.pl
- www.pse.pl/home

Psitulowa łąka kwietna

Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami w Polsce Oddział w Zabrzu został jednym z laureatów 7. edycji programu dobrosąsiedzkiego „Wzmocnij Swoje Otoczenie”. Dzięki przyznaniu przez Polskie Sieci Elektroenergetyczne S.A. grantowi, jednostka będzie mogła dokonać rewitalizacji i zagospodarowania terenu zielonego przy terenie Schroniska dla Bezdomnych Zwierząt "Psitulmnie" w Zabrzu. Projekt polega na stworzeniu przy terenie Schroniska dla Bezdomnych Zwierząt Psitulmnie w Zabrzu łąki kwietnej w celu poprawy jakości lokalnego środowiska naturalnego. Tak zagospodarowany teren przyczyni się do ochrony ekosystemu, zwiększy różnorodność biologiczną oraz będzie miejscem wspierającym zapylacze zagrożone wyginięciem. Dodatkowo będzie

pełnił funkcję edukacyjną dla szkół i przedszkoli odwiedzających schronisko podczas zajęć edukacyjnych, a także mieszkańców miasta Zabrze i miast ościennych. W ramach projektu zostaną zakupione nasiona kwiatów, domki dla owadów oraz drewniane tablice informacyjne. „Wzmocnij Swoje Otoczenie” to program grantowy skierowany do mieszkańców terenów, na których Polskie Sieci Elektroenergetyczne (PSE) prowadzą inwestycje infrastrukturalne lub modernizują istniejącą sieć. Celem programu jest wsparcie projektów z zakresu rozwoju lokalnej infrastruktury społecznej, poprawy bezpieczeństwa, aktywizacji społecznej, ochrony środowiska oraz zwiększania efektywności energetycznej. W siedmiu edycjach programu PSE przyznały już prawie 1 300 grantów o łącznej wartości 27,7 milionów złotych.



Nie każdy superbohater nosi pelerynę!

26 kwietnia, z okazji Dnia Ziemi, wolontariusze zorganizowali akcję zbierania śmieci na terenach spacerowych wokół schroniska. A pracy mieli sporo... Puszki, butelki, papierki, to tylko mniejsza część problemu. Większa to stare opony, meble, zabawki, okna i wiele rzeczy, które aż ciężko opisać. Każda para rąk była na wagę złota, ale jak zwykle wolontariusze stanęli na wysokości zadania! 😊 Od samego rana zakasali rękawy i zabrali się do pracy. Jedni przy okazji spacerów z psami, inni bez psiaków. Wspomogli ich także mieszkańcy Zabrze, którzy

odpowiedzieli na apel o pomoc umieszczony przez schronisko na Facebooku. Wydarzenie zostało zorganizowane dzięki współpracy z Wydziałem Gospodarowania Odpadami Komunalnymi, który zaopatrzył wolontariuszy w worki oraz jednorazowe rękawiczki.

Z jednej strony przykre jest to, że takie akcje muszą być organizowane, ale z drugiej cieszymy się że mamy w swoim otoczeniu wielu ludzi, którym los naszej planety nie jest obojętny 😊



26 lat Psitula!

Już 1 lipca będziemy obchodzić 26 rocznicę prowadzenia schroniska przez Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami w Polsce Oddział w Zabrzu oraz 2 rocznicę naszej wielkiej przeprowadzki do nowego obiektu! W tym dniu obchodzimy także Dzień Psa!

Przypadek? 😊

Dziękujemy serdecznie wszystkim, którzy przez te lata są z nami, pomagają bezdomnym zwierzętom i wspierają Psitula <3 Niech moc będzie z Wami!

